

Recenzja publikacji i dorobku naukowego dr Cezarego Kościelniaka

W przesłanej do recenzji publikacji dr Cezarego Kościelniaka pt. *Przemiany idei uniwersytetu* (wyd. PWN, 2019), idea uniwersytetu została przedstawiona w dwóch głównych aspektach: aksjologicznym, a więc związanym z fundamentalnymi celami uniwersytetu oraz związanym z „usytuowaniem uniwersytetu w zewnętrznym obiegu kulturowym” (cytuję sformułowanie autora), ze szczególnym uwzględnieniem kwestii procesów sekularyzacyjnych oraz presji czynników zewnętrznych, takich jak komercjalizacja i zarządzania korporacyjne.

Praca jest podzielona na dwie główne części. Pierwsza połowa pracy, poza rozdziałem wstępnym, zawierającym założenia metodologiczne, refleksje natury ogólnej związanej z ideą uniwersytetu oraz przedstawiającego problematykę i strukturę pracy, składa się z dwóch rozdziałów poświęconych, kolejno, programowi „uniwersytetu humboldtowskiego” oraz wizji uniwersytetu autorstwa kardynała Johna Henry’ego Newmana.

W rozdziale nt programu „uniwersytetu humboldtowskiego” autor przedstawia wizję Wilhelma Humboldta, który, jako założyciel Uniwersytetu Berlińskiego w 1809 roku, wywarł wielki wpływ na rozwój uniwersytetów niemieckich i europejskich („kontynentalnych”, z punktu widzenia anglosaskiego) w XIX wieku. Jednak odnieść można wrażenie, iż przymiotnik „humboldtowski” jest przez autora nadużywany, jak choćby w stwierdzeniu, iż „humboldtowski balans między kształceniem a badaniami jest współcześnie kwestionowany”. Trudno moim zdaniem określać dzisiejszy tzw „zwrot przedsiębiorczy” w kulturze akademickiej jako „krytykę programu humboldtowskiego”. Zrozumiałe, że z punktu widzenia historii idei, bo taki właściwie charakter dyscyplinarny ma rozprawa dr Kościelniaka, zrozumiałe jest powoływanie się na autora, jednak nie można chyba uznać nawet tak wybitnej postaci jak Humboldt za „autora” nowoczesnego (czytaj: dziewiętnastowiecznego) uniwersytetu, traktować zamiennie sekularyzacji z „humboldtyzacją”, a dokonujące się w dwudziestym wieku przeobrażenia instytucjonalne określać (bardzo) skrótowo jako „dehumboldtyzację” (czytaj w podtekście: „amerykanizację” uniwersytetu). Zakładam, że pewnie taka „praktyka” ma miejsce w dyskursie niemieckojęzycznym, niemniej budzić może ona obiekcje.

Podobnie niewłaściwe byłoby nazywanie 19-wiecznych amerykańskich uniwersytetów i kolegów „newmanowskimi” i zachodzące tam zmiany, w tym sekularyzację, nazywać „denewmanizacją”.

Newman był oczywiście w obiegu anglosaskim o wiele bardziej rozpoznawalny niż Humboldt. Pisano na ogół ogólnie o „uniwersytecie niemieckim”, ale już odnoszono się bezpośrednio do Newmana, którego *The Idea of a University* była ważnym punktem odniesienia w dyskursie na temat uniwersytetu. Szkoda, iż autor (poza odniesieniami do Newmana w rozdziale nt Clarke’a Kerra) nie poświęcił więcej miejsca amerykańskiej recepcji idei Newmana.

Moją główną uwagą na temat rozdziału o newmanowskiej koncepcji uniwersytetu jest brak usytuowania jej w kontekście współczesnej mu brytyjskiej myśli o kulturze

elitarnej; mowa oczywiście o arnoldowskiej „słodczy i świetle” (sweetness and light), czyli ważnej wykładni celów kulturowych, jakie stawiała sobie anglosaska „liberal education”.

Przy tej okazji warto może wspomnieć o znaczeniu pojęć „liberal arts” i „liberal education”, którymi dr Kościelniak zajmuje się w trzecim punkcie rozdziału szóstego („Role liberal arts na amerykańskiej uczelni”). Warto tu wyjaśnić, że tradycyjnie już czteroletnie studia licencjackie (prowadzące do uzyskania stopni Bachelor of Arts, czy Bachelor of Science) odbywają się w ramach studiów organizowanych w jednostkach nazywanych zazwyczaj „College of Liberal Arts” (nieraz, jak w przypadku Yale University, nazwa ta jest rozszerzona do „College of Liberal Arts and Sciences”). Stąd pojęcie „liberal arts” niekoniecznie łączy się z dyscyplinami humanistycznymi, mimo iż w innych kontekstach taka korelacja ma miejsce. Na pewno bardziej jednoznacznie z kształceniem humanistycznym kojarzy się natomiast pojęcie „liberal studies”, które najlepiej zapewne przetłumaczyć jako „kształcenie liberalne” (co jest z kolei tłumaczeniem, jaki dr Kościelniak stosuje w przypadku „liberal arts”). W Polsce oczywiście funkcjonuje łacińska nazwa *artes liberales*; jak wiadomo, na wydziale Artes Liberales, o profilu humanistyczno-artystycznym, kształci studentów Uniwersytet Warszawski.

W swojej recenzji chciałbym skoncentrować się na drugiej części pracy, poświęconej uczelniom amerykańskim. W pierwszym rozdziale tej części (jest to rozdział czwarty pracy) autor dowodzi wpływu idei humboldtowskiej na powstanie amerykańskiego uniwersytetu badawczego. Wyjaśniłem już swój sceptycyzm co do zasadności określania ewolucji uniwersytetu poprzez utożsamianie jej z jedną postacią. Jednak wpływ uniwersytetu niemieckiego na amerykańską kulturę akademicką, w szczególności na proces powstawania uczelni badawczych był w drugiej połowie dziewiętnastego wieku niewątpliwie bardzo istotny, o czym pisało wielu amerykańskich historyków nauki. Należy jednak rozgraniczyć tutaj kwestie związane z tym, co w Stanach Zjednoczonych nazywano „German science” od innych aspektów niemieckiej kultury akademickiej, w tym całej sfery związanej z „Bildung” czyli kształtowaniem kultury i osobowości studentów. O ile „niemiecka nauka” była utożsamiana z profesjonalizacją, prestiżem badań naukowych oraz autonomią uczelni niemieckich i wysokim statusem profesury (atakowanym skądinąd w samych Niemczech, żeby przywołać słynne bismarckowskie „ein und hundred Professoren, Vaterland du bist verloren”) były przedmiotem olbrzymiego podziwu i zazdrości, o tyle niemieckie Bildung nie stanowiło wzorca do naśladowania: zbyt silnie zakorzeniona była w Stanach Zjednoczonych tradycja „liberal education”, nierozzerwalnie związana z kształceniem w college’u. Pisząc o wzorcach kontynentalnych (bo należy podkreślić także wpływy uniwersytetu francuskiego) należy pamiętać, że odnosiły się one głównie do sfery nauki, czyli w kontekście uniwersytetu amerykańskiego, studiów drugiego stopnia, albo „graduate studies”. Jeśli można mówić o dużym wpływie uniwersytetu niemieckiego czy francuskiego, to właśnie na etapie studiów po ukończeniu czteroletniego college’u, stanowiącego „niższe piętro” edukacji uniwersyteckiej (i pozostającego podstawową częścią struktury uniwersytetu, na którą coraz częściej składały się graduate school i professional schools.) Można odnieść wrażenie, że dr Kościelniak, pisząc o „uniwersytecie badawczym” nie do końca „czuje” wagę college’u w koncepcji

uniwersytetu w USA: główne „badawcze” uczelnie amerykańskie były od zawsze „przepełnione” na college, oferujący edukację ogólną (liberal education) i na część oferującą edukację na poziomie magisterskim oraz profesjonalną.

Autor ilustruje swój wywód w części poświęconej „humboldtyzacji” uniwersytetu amerykańskiego („germanizacja”, oczywiście w cudzysłowie, pasowałaby lepiej w tym kontekście, gdyż często posługiwano się takimi terminami jak „niemiecki uniwersytet”, „niemiecka nauka”, natomiast samo nazwisko Humboldta nie padało zbyt często) posługując się m.in. cytatami z tak reprezentatywnych reformatorów akademickich jak Henry Tappan czy Richard T. Ely, którzy rzeczywiście nawoływali do naśladowania podziwianych w Stanach Zjednoczonych uniwersytetów niemieckich i kontynentalnych.

Nie należy jednak uważać takich rzeczników uniwersytetu badawczego jak Ely za bezkrytycznych obserwatorów uniwersytetu niemieckiego. Dr Kościelniak wydaje się „przycinać” cytaty tak, aby lepiej pasowały do jego narracji. I tak w cytacie z obserwacji Richarda T. Ely’ego na temat akademickiej Freiheit, czyli w tym przypadku wolności wyboru wykładów przez studentów, czytamy: „Możliwość dana ponadprzeciętnym talentom pozwala na wolność «uczenia i kształcenia». Nie istnieją żadne regulacje, które powstrzymałyby studenta np. od słuchania wykładu np. o Agamemnonie Ajschylosa [...]” Tu cytat się urywa, podczas gdy w oryginale jest dalej: „ale to zdarza się rzadko”. Ely zauważa dalej, że studenci niemieccy, mając nastawienie praktyczne, nie korzystają wcale z możliwości wybierania kursów z zakresu ogólnej wiedzy humanistycznej. Ucięty cytat mógłby sugerować coś zgoła przeciwnego, przynajmniej dla czytelnika nie zaznajomionego bliżej z tematyką. Innymi słowy, Ely dostrzegął, że z chwilą zniesienia „prescribed curriculum”, co w warunkach amerykańskich oznaczało na ogół „liberal education”, studenci nie będą wybierać kursów humanistycznych, wiążących się z Bildung. Bez przymusu (w formie ustalonego odgórnie toku studiów) nie istnieje zatem „balans” między kształceniem ogólnym a specjalistycznym. Zdawał sobie zresztą z tego sprawę Charles William Eliot, długoletni rektor Harvardu w okresie 1869-1909 (tak, był rektorem przez 40 lat, doprowadzając do niebywałego rozkwitu swojej uczelni), wprowadzając rewolucyjny system wolnego wyboru kursów przez studentów (elective system) oraz znosząc wymóg znajomości i studiowania języków klasycznych, co było ciosem dla zwolenników tradycyjnej edukacji w zakresie liberal education. Amerykańscy reformatorzy wyższej edukacji posługiwali się zatem rozwiązaniami znanymi na uniwersytetach kontynentalnych (europejskich, lecz już nie brytyjskich) dokonując w ten sposób zamachu na dominującą dotychczas „liberal education”. Już wymieniany przez dr Kościelniaka Henry Philip Tappan, pierwszy rektor Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor, pisał w 1850 roku w książce *University Education* o tym, że model niemieckiego uniwersytetu, zorientowany na kształcenie specjalistyczne, jest nieporównywalny z amerykańskim z tego względu, iż ogólno-humanistyczna edukacja (wraz ze znajomością matematyki), którą amerykańscy studenci uzyskiwali dopiero w college’u, w Niemczech była przekazywana na etapie gimnazjum - zatem chcąc „germanizować” uczelnie amerykańskie, by umożliwić im przekształcanie się w uniwersytety badawcze, należało zreformować system szkolnictwa średniego. W istniejącej sytuacji, a więc bez analogicznego z europejskim zaangażowania rządów stanowych, kształcenie specjalistyczne, które uważano za najważniejszą zaletę

systemu niemieckiego, musiało siłą rzeczy zaczynać się dopiero po ukończeniu, lub w drugiej połowie studiów na college'u, a więc znacznie później niż w Europie. Piszę o tym, gdyż książka dr Kościelniaka niewystarczająco moim zdaniem wnika w specyfikę uniwersytetu amerykańskiego, mającą zasadniczy wpływ na odbiór idei płynących z Europy, bynajmniej zresztą nie wyłącznie z Niemiec.

W rozdziałach piątym i szóstym książki jest mowa o debacie związanej z sekularyzacją uniwersytetu amerykańskiego (rozdział 5) i liberalną edukacją (rozdział 6). W rozdziale piątym autor zajmuje się historią sekularyzacji uniwersytetów amerykańskich, zaznaczając różnicę między sekularyzacją a sekularyzmem, czyli w przypadku tego drugiego pojęcia „zaangażowaną ideologią, która wypiera religię (...) z uniwersytetu”. Nie jest jednak jasne, jakie jego zdaniem były przejawy i konsekwencje „sekularyzmu” dla uniwersytetu amerykańskiego. Idąc śladami historyka George'a Marsdena oraz socjologa C. J. Sommerville'a, autor dowodzi, iż sekularyzacja w odniesieniu do epistemologii nie jest z założenia wrogiem religii, co otwiera drogę do wolności badań naukowych na uczelniach konfesyjnych, takich jak uniwersytety katolickie (m.in. Georgetown, Fordham, Loyola, Notre Dame). Za Jacobsenem i Husted Jacobsenem autor prezentuje także typologię instytucjonalnych relacji religia – uniwersytet, formułując w oparciu o nią własną klasyfikację podejścia uczelni do założeń aksjologicznych. Dokonuje również przeglądu różnych form zaangażowania religijnego uczelni katolickich w Stanach Zjednoczonych, stawiając tezę o tym, iż rola religii może być dla uczelni znacząca oraz – podpierając się wywodami socjologa z katolickiej uczelni Notre Dame – Christiana Smitha – „uwypukla tezę” (to cytat z Autoreferatu), iż procesy sekularyzacyjne uniwersytetu są powiązane z jego komercjalizacją i z marginalizacją humanistyki. Trudno temu zaprzeczyć, chociaż nie sądzę, że należy „obwiniać” komercjalizację z tytułu sekularyzacji ani za bardzo utożsamiać „smutny los” humanistyki z kryzysem wiary.

Dr Kościelniak ukazuje w swojej książce, że dylematy związane z sekularyzacją są nadal widoczne, szczególnie w przypadku uczelni katolickich, o czym świadczy cytowana w pracy opinia znanego filozofa z katolickiego uniwersytetu Notre Dame, Alistaira MacIntyre'a, który (w parafrazie autora omawianej książki, „podkreśla, że uniwersytet katolicki nie może utożsamiać się z uniwersytetem badawczym”. Jednak poza stosunkowo nielicznymi w dobie dzisiejszej uczelniami konfesyjnymi, a na pewno już w tych uczelniach, które mają, lub konkurują o status uniwersytetów badawczych, debata na temat sekularyzacji oraz miejsca religii nie wysuwa się na czołowe miejsce. Batalia o sekularyzację uniwersytetu rozegrała się już dawno temu, stąd część wywodów w omawianej książce ma przede wszystkim wymiar historyczny.

Rozdział szósty został poświęcony kontekstom liberalnej edukacji (co w książce zostaje nazwane „amerykańskim sporem o fundamenty 2”). Jest to na pewno istotny wątek w amerykańskiej debacie na temat roli humanistyki w studiach na poziomie college'u, która przetoczyła się po raz pierwszy na dużą skalę w okresie formowania się nowoczesnego uniwersytetu amerykańskiego pod koniec wieku XIX. Zwolennicy utrzymania tego tradycyjnego modelu kształcenia odrzucali z założenia wszelką edukację specjalistyczną i upatrywali swego największego wroga w modelu zorientowanego na specjalizację i badania naukowe uniwersytetu niemieckiego. Jak można się domyśleć, wzorce dla tego modelu edukacji zwolennicy „liberal studies” (albo jego wariantu określanego jako „liberal culture”) czerpali z tradycji brytyjskich,

w tym z pism Newmana. Dr Kościelniak kompletnie jednak te elementy historii „liberal studies” pomija, podobnie jak np. koncepcje rozwijanej na początku wieku na Harvardzie przez Irvinga Babbitta koncepcji „nowego humanizmu”, będącej rozwinięciem idei „liberal culture”. Powraca za to do tematyki sekularyzacyjnej, o której pisał już w poprzednim rozdziale, najwyraźniej upatrując w niej główną oś debaty o uniwersytecie. Sięga przy tej okazji do dziedzictwa Thomasa Jeffersona (silnego zwolennika sekularyzacji życia publicznego), założyciela University of Virginia, „uwypuklając” jego znajomość z Humboldtem oraz podzielane przez niego i Humboldta przywiązanie do misji uniwersytetu w zakresie formacji obywatela (Jeffersonowi, ani nikomu od tej pory w Stanach Zjednoczonych, nie udało się wcielić w życie idei uniwersytetu państwowego, na modłę europejską). Od zarysu filozofii edukacyjnej Jeffersona dr Kościelniak „przeskakuje” od razu do końca wieku dwudziestego, omawiając koncepcje edukacji liberalnej w ujęciu współczesnej filozofki Marthy Nussbaum, odwołującej się do starożytnej kultury i filozofii greckiej (*paideia*), w tym m.in. Sokratesa i Platona. Nie jest oczywiście przypadkiem, iż obrony „liberal education” podejmowali się badacze i znawcy kultury i filozofii antyku, od Arnolda i Newmana przez Irvinga Babbitta po Allana Blooma (dr Kościelniak wymienia jego słynny bestseller z lat 80., *The Closing of the American Mind*, lecz go nie omawia) i Nussbaum, z racji kluczowej roli jaką w humanistyce długo odgrywała tradycja i języki antyczne. Rozdział prowadzi do interesującego zakończenia: autor ukazuje w nim, jak kontestowana w samych Stanach Zjednoczonych „edukacja liberalna” zdobywa sobie uznanie poza granicami kraju. Dr Kościelniak wyraża przy tej okazji uzasadnioną wątpliwość, czy w kraju rządzonym autorytarnie, takim jak Chiny, jest miejsce dla modelu edukacji będącego nie tylko produktem „zachodnim”, ale także stawiającego sobie za cel ukształtowanie postaw obywatelskich ugruntowanych w warunkach demokracji.

W ostatnim rozdziale książki dr Kościelniak przedstawia koncepcję „multiwersytetu” (multiversity) autorstwa Clarka Kerra, wieloletniego rektora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, skupiając się w głównej mierze na jego uwagach na temat neutralności światopoglądowej uniwersytetu oraz na jego obronie „korporacyjności”. Trzeba przyznać, że Kerr (będący bardziej administratorem uniwersyteckim niż historykiem idei, stąd lepiej dostrzegającym wpływ Humboldta) odwołuje się kilkakrotnie do Humboldta, jednak jako do zamierzchłej przeszłości (bo, jak pisał w roku 1960, od co najmniej trzech dekad uniwersytety stały się wieloma rzeczami naraz, tzn. posiadały w swojej strukturze wiele nie przystających do siebie elementów, nie pozwalających myśleć o uniwersytecie jako „całości”). Bardzo ciekawym kontekstem, w którym pojawia się pojęcie „model Humboldta” jest opinia Kerra, że „model” ten opierał się na fałszywym przekonaniu o tym, iż „nauczanie jest zawsze lepsze, jeśli wspiera się na działalności badawczej”. Nie jest to prawdą, dowodził Kerr, dostrzegając iż położenie przez uniwersytet nacisku w pierwszym rządzie na badania prowadzi nieuchronnie do zaniedbania nauczania na poziomie college’u, m.in. poprzez przekazanie w znacznej mierze dydaktyki asystentom. Uwaga ta świadczyłaby o tym, że - o dziwo - rzecznik „korporacyjnego” i „urynkowanego” (multi)uniwersytetu dostrzegał potrzebę znalezienia równowagi między funkcjami naukowymi i dydaktycznymi, zarazem widząc przyczynę jej braku w „modelu Humboldta” (który, jak pisałem, w Stanach Zjednoczonych był głównie definiowany jako „German science” i łączony głównie z naciskiem na badania naukowe. Tak

pojmowanej „germanizacji” Harvardu przeciwstawiał się na początku wieku XX William James, w głośnym artykule pod znamienym tytułem „The Ph.D. Octopus”, 1903). Dziwne skądinąd, że autor nie zwrócił uwagi na wzmianki Kerra o Humboldcie (cenne ze względu na przypomnienie jego roli w kształtowaniu idei uniwersytetu oraz na rolę, jaką odgrywają w jego wywodzie nt multiwersytetu), pisząc jedynie o krytycznym podejściu Kerra do postulatów Newmana.

Na koniec jeszcze kilka uwag szczegółowych, dotyczących niektórych napotkanych przeze mnie w pracy sformułowań i wniosków.

Trudno jest się zgodzić z niektórymi konkluzjami i uogólnieniami dr Kościelniaka nt historii uniwersytetu amerykańskiego, oraz sposobem jego cytowania z oryginału (jeden przykład już podałem powyżej, na stronie 4). Kolejne przykłady można znaleźć na str. 113, gdzie autor pisze, iż Richard T. Ely „zauważył (...) deficyty w kształceniu humanistycznym w USA. Jest to o tyle istotne, że *lettres*, humanistyka, była obecna jedynie w wymiarze teologicznym, stąd też pojawiająca się potrzeba jej instytucjonalizacji w obrębie akademii”. (Po czym następuje cytat, gdzie jest mowa o tym, że „jeśli Amerykanin chciałby studiować historię, politykę, ekonomię polityczną, matematykę, filozofię i wiele innych, pozostających poza kursem profesjonalnym, musiałby udać się do Europy”). Przede wszystkim, jest ten cytat z Ely’ego źle przetłumaczony: Ely nie pisze o wykładach „poza kursem profesjonalnym”, lecz o kursach spoza obrębu „trzech profesji: prawa, medycyny i teologii”. Po drugie, jego uwaga nie dotyczy tylko kształcenia humanistycznego, lecz także nauk ścisłych i społecznych. Po trzecie, stwierdzenie że w 1880 roku, a więc kiedy ukazał się esej Ely’ego, humanistyka „była obecna na uczelniach jedynie w wymiarze teologicznym” nie jest zgodne z prawdą. Gdyby tak było, pasowałoby to zapewne do rozważań autora na temat wpływu „humboldtyzacji” na sekularyzację uniwersytetu. Jednak sekularyzacja uczelni amerykańskich, w warunkach nie istnienia instytucji religii państwowej (*established religion*), dokonała się dużo wcześniej. Harvard powstał rzeczywiście w 1634 roku jako *Divinity School*, ale wyzwolenie się z okowów teologii i sektarianizmu nastąpiło już w 18 wieku. Co zresztą odzwierciedlone było w jakimś sensie w zmianie nazwy uczelni z *Harvard College* na *Harvard University* w latach 1780. W czasach, w których Ely pracował na *Johns Hopkins*, a następnie na *Uniwersytecie Wisconsin* (koniec wieku 19.), sekularyzacja uczelni nie była sprawą, która wciąż czekała na rozwiązanie. W owym czasie czołowe uczelnie, które powstawały jako uczelnie wyznaniowe (*Harvard* i *Yale* były uczelniami zakładanymi przez kongregacjonalistów, *Princeton* – jako *College of New Jersey* - przez prezbiterianów, itd.), były już praktycznie niezależne od wpływów religijnych. Głęboka sekularyzacja czołowych uczelni amerykańskich była zresztą atakowana przez takich konserwatywnych intelektualistów, jak *William F. Buckley* w książce *God and Man at Yale* z 1951 roku.

Cytując tak kluczową postać jak *Richard T. Ely*, dr Kościelniak nie potrafi umieścić jej w rzeczywistym kontekście historycznym (stąd zapewne uwagi na temat rzekomego nauczania humanistyki „jedynie w kontekście teologicznym”, jakie pojawiają się przed mającym je poprzeć cytatem, odnoszącym się do końca wieku XIX). Jak wynika z przypisów bibliograficznych, autor uważa cytowany przez siebie artykuł z 1880 roku za fragmenty z książki (pozycja napisana kursywą), w dodatku wydanej w 1852 roku. Tymczasem Ely urodził się raptem dwa lata później, bo w 1854 roku. To nie są mało

istotne szczegóły, biorąc pod uwagę ewolucję w tym czasie amerykańskich (i niemieckich) uczelni. W ciągu trzydziestu lat, które „wypadły” w ten sposób z tej narracji, powstał m.in. uniwersytet stanowy w Madison, Wisconsin, jedna z czołowych uczelni amerykańskich obok innego uniwersytetu stanowego, University of Michigan w Ann Arbor (którego pierwszym rektorem został nota bene cytowany przez autora Henry Tappan). Warto byłoby tu przypomnieć, że Ely padł ofiarą braku postulowanej akademickiej wolności do wyrażania swoich poglądów (określanej w tym czasie nieraz jako „niemieckiej”; słowo niemieckie *Freiheit* było często w tym kontekście wymieniane), kiedy to w 1894 roku władze uniwersytetu stanu Wisconsin próbowały usunąć go z powodu głoszonych przez niego rzekomo poglądów socjalistycznych (również często łączonych z wpływem niemieckim); co prawda Ely’emu udało się wybronić (dowodził, że nie jest socjalistą) lecz jego sprawa odbiła się głośnym echem w całym kraju. Był to na pewno sygnał dla amerykańskiej lewicy, że wolność akademicka na uczelniach amerykańskich kończy się z chwilą bycia uznanym za socjalistę.

Polemizowałbym z utożsamianiem amerykańskiego uniwersytetu badawczego głównie z instytucjami prywatnymi, nawet w kontekście dziewiętnastego wieku. Uniwersytety stanowe w Berkeley, Ann Arbor czy Madison, pod koniec wieku dziewiętnastego bardzo dynamicznie rozwijały działalność badawczą. Nie można zatem redukować historii amerykańskiego uniwersytetu badawczego w XIX wieku do Ivy League, jak to ma miejsce w tabeli 3 na str. 116 ((Amerykański) „uniwersytet jest prywatny, państwo ani nie finansuje, ani nie kontroluje jego agendy edukacyjnej”.) Poniżej tabeli autor co prawda przyznaje, pisząc w czasie terażniejszym, że „amerykańskie uniwersytety badawcze w większości są uczelniami niepublicznymi”. Jednak i tutaj, jak sądzę, mówiąc o terażniejszości, popełnia błąd. Nie można zgodzić się z uogólnieniem, że większość amerykańskich uniwersytetów badawczych dzisiaj to uczelnie prywatne. W każdym razie tego rodzaju konstatacja powinna być poparta odniesieniem do konkretnych badań/publikacji/danych na ten temat. Wynika zresztą, moim zdaniem, z obiegowych sądów na temat różnic między „uniwersytetem europejskim” a „amerykańskim”, będącymi często nieuzasadnionymi uogólnieniami. Przykład takich -- popartych jedynie własną intuicją (i stereotypem) -- uogólnień można znaleźć w podsumowaniach na str. 185. Autor przedstawia tam dzisiejsze uniwersytety amerykańskie w opozycji do modelu europejskiego, opartego jego zdaniem na „systemie humboldtowskim”, w którym „nauka jest traktowana jako forma pracy ideowej, a samo przełożenie jakości na komercjalizację nie jest aż tak ważnym odniesieniem” (185). Nie jestem przekonany, czy takie uogólnienia są zasadne, podobnie jak nazywanie uczelni europejskich „systemem humboldtowskim” na podstawie wyobrażonych różnic cywilizacyjnych między Europą a Ameryką, gdzie („oczywiście”) wszystko, włącznie z nauką, jest robione w celach komercyjnych.

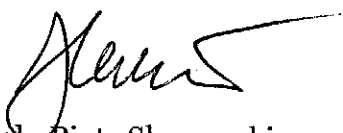
Znaczna część wywodów dr Kościelniaka dotyczy sfery aksjologicznej, i w tym kontekście snuje on rozważania na temat relacji między kościołami a uniwersytetem oraz religią a nauczaniem na poziomie akademickim. Jest to na pewno konieczne w pierwszej części pracy, gdzie jest mowa o Humboldcie i Newmanie, działających w czasach silnego wpływu religii na życie publiczne, w tym na uniwersytety niemieckie i brytyjskie. Jednak wydaje się, iż dochodzi chwilami do pewnego pomieszania pojęć, przykładowo we fragmencie w którym jest mowa o poglądach liberalnych kadry

akademickiej w Stanach Zjednoczonych w dniu dzisiejszym. Na str. 182 autor powołuje się na książkę Dereka Boka z 2013 roku, gdzie przytoczone są m.in. badania Artura Kornhausera z lat 1930. świadczące o tym (są to słowa Boka), iż od co najmniej od tego czasu „profesorowie są znacznie bardziej liberalni czy radykalni w poglądach socjoekonomicznych aniżeli przedstawiciele innych zawodów”. Wniosek wyciągnięty przez pana Kościelniaka jest taki, iż „idąc standardowym tropem wyjaśnienia, można by pokazać ścieżkę emancypacji uczelni w USA od świata sektariańskiego, innymi słowy poglądy liberalne wynikały nie tyle z niechęci do religii, lecz raczej z poznawczego otwarcia i przyjęciu autorytetu nauki jako większego niż autorytet religii”. Jest to moim zdaniem nadinterpretacja wniosków Boka, który mówi o liberalizmie kadry akademickiej jako światopoglądzie wykraczającym poza podziały religijne. Podobnie na str. 185, w rozdziale ósmym (Podsumowanie) autor dowodzi, w części poświęconej pluralizmowi aksjologicznemu na dzisiejszym uniwersytecie, iż „oś przyjętych wartości nie musi zamykać się na źródła religijne, które mogą być podstawą dobrego konsensusu etycznego, jednak żadne z religijnych światobrazów nie powinno stać się odniesieniem do budowy agendy programowej uniwersytetu” (185). Trudno się nie zgodzić autorem, należy jednak jeszcze raz powtórzyć, że konstatacja ta nie brzmi dziś odkrywczco.

Szkoda, że autor w swojej książce na temat idei uniwersytetu nie podjął tych wątków w amerykańskiej debacie uniwersyteckiej, które są aktualnie najszerzej dyskutowane, jak kwestie kanonu kształcenia w kolegium (kwestie „core curriculum”, „cultural literacy”, szczególnie na pierwszych dwóch latach studiów), kwestie genderowe, rasowe, wielokulturowość, system przyjęć na studia itd. Z tego powodu książka nie wnosi zbyt wiele do dyskursu na temat najbardziej piekących problemów dzisiejszego uniwersytetu, co budzi niejaki niedosyt, zważywszy jej obiecujący tytuł.

Powyższe uwagi mają jednak w znacznej mierze charakter szczegółowy oraz polemiczny i nie prowadzą do podważenia zasadności większości tez autora oraz jego kompetencji jako badacza kultury akademickiej. Publikacja na pewno przyczyni się do wypełnienia luki w polskich badaniach nad ideą uniwersytetu i przybliży polskiemu czytelnikowi jej niemieckie, brytyjskie i amerykańskie wątki.

Po zaznajomieniu się z publikacją przedstawioną jako podstawa wszczęcia przewodu habilitacyjnego, jak również z całokształtem dotychczasowej działalności naukowej dr Kościelniaka, wnioskuję o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.



Dr hab. Piotr Skurowski